

# Ciągle pomagamy walczącej Ukrainie



Listopad 2023 nr 11/275

ISSN 1641-6813

*W tym numerze m. in.:*

*Nowe oblicze starego cmentarza*

*Wspomnienia z ciężkich lat (2)*

*Pomnik wypędzonych rodaków*

*Z życia ZSP nr 7 i SP55*

*Biuletyn policyjny*

*Polskie wybory w Tajlandii*

***Pomnik wypędzonych Wielkopolan jakby uniesiony nad ziemią.***

***Będziemy go podziwiać w listopadzie przyszłego roku s. 10***



# NOWE OBLICZE ZABYTKOWEGO CMENTARZA

Zabytkowy cmentarz przy ulicy Leśnej na osiedlu Antoninek Zieliniec Kkobylepole, założony tuż przed II wojną światową, będący już zaliczony do naszych zabytkowych nekropolii, na którym spoczywają głównie mieszkańcy Antoninka, Zielinca i Głowieńca, bardzo zyskał na wyglądzie. Jeszcze niedawno był bardzo zaniedbany.

Po wymianie Krzyża w centralnym punkcie Cmentarza, ostatnio zamontowano również nową bramę i furtkę wejściową wraz z parkanem na frontowej części Całość została sfinansowana z budżetu Rady Osiedla AZK. W najbliższym czasie zostanie również zamontowana tablica informacyjna.

**Stanisław Schupke RO AZK**



## Kiosk pod koroną lipy ZAWSZE UDANE ZAKUPY

*Kiosk z warzywami, owocami i przetworami zwany „Przy tunelu” na Osiedlu Warszawskim mieszkańcy niezwykle cenią za niezmiennie wysoką jakość oferowanych towarów o walorach prawdziwie ekologicznych. Placówkę handlową od bardzo wielu lat prowadzą Państwo*



*Grzegorz i Małgorzata Gwizdek, dobrze znający wszystkich mieszkańców i przez nich równie doskonale znani.*

*Oferowane w kiosku towary pochodzą z własnych upraw właścicieli i od sprawdzonych, pewnych dostawców. Klienta kiosku nigdy nie spotka rozczarowanie zakupami lub jakaś niemiła niespodzianka. Prawdziwe wzajemne zaufanie i życzliwość między sprzedającymi a klientami stwarzają zawsze miły klimat, którego próżno oczekiwać w supermarketach.*

*Stojący pod piękną lipą kiosk u zbiegu ulic Łowickiej i Kostrzyńskiej w centrum Osiedla Warszawskiego dostarcza mieszkańcom znakomite warzywa, owoce i przetwory oraz zadowolenie z codziennych zakupów, za które można płacić również kartami.*

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**



# Ponura prawda o tym co jemy ODWOŁAĆ KATASTROFĘ

System taniej masowej hodowli zwierząt jest szaleństwem, które z pewnością doprowadzi do wielkiej katastrofy. W wielu części świata, w tym i naszej powstają już fermy, w których hoduje się setki tysięcy, a nawet ponad milion świń. I choć zagrożenie epidemiologiczne jest tutaj najważniejsze, to nie jest jedynym ryzykiem. Duże skupienie zwierząt w jednym miejscu powoduje, że łatwo mogą zginąć wszystkie.

Na Ukrainie Rosjanie zniszczyli źródło prądu jednej, wielkiej przemysłowej fermy, a zarazem zabrakło paliwa do awaryjnych generatorów i dlatego cztery miliony kur padły z głodu i pragnienia. Bez prądu nie było ich bowiem, jak karmić i poić. Nawozy sztuczne niszczą glebę, rzeki i morza. Zwierzęta na fermach przemysłowych są karmione paszami, które sprowadza się z drugiego końca świata, karczując pod ich uprawę między innymi dziewicze lasy Amazonii. To absurd, ale chodzi głównie o to, żeby zarobić jak najwięcej jak najmniejszym kosztem. Nafaszerowane chemią i antybiotykami odchody nie nawożą pól, tylko powodują skażenia pobliskiego środowiska.

Szaleństwem jest tu nie tylko skala zniszczenia środowiska, ale także to, że wiemy, jak robić to inaczej, ale trwamy w systemie, który – zdaniem ludzi takich jak prof. Paulina Kramarz – musi się załamać. Doskonale wiadomo, jak wytwarzać żywność w sposób, który wspiera środowisko, zamiast je niszczyć. Jeszcze niedawno było to czymś normalnym i oczywistym, a dziś wymyśla się dla tego mądre nawnazwy brzmiące naukowo i drogo sprzedaje takie różne ekologiczne produkty jako rzekomo nowości.

Świat został od niedawna tak urządzony że na dobre jedzenie stać niewielu. A większość musi się zadowolić tanią, ale nafaszerowaną c hemią, niezdrową oraz niesmaczną żywnością z supermarketów. Tak być nie musi. Wszystko to można urządzić na nowo, a pieniędzy na to nie powinno zabraknąć.

**Polskie rolnictwo z ogromną liczbą na ogół niedużych rodzinnych gospodarstw rolnych, posiada ogromny, unikatowy w Europie potencjał produkowania zdrowej, niedrogiej żywności, nieosiągalnej w wielkich korporacjach. Trzeba tylko stworzyć skuteczny, system nagradzania rolnictwa zgodnego z naturą. To pierwszoplanowe zadanie rządu.**

Część z tych pieniędzy powinna trafić do ludzi, dzięki którym moglibyśmy w Polsce zbierać i tanio kupować jabłka, których nie trzeba myć przez 1,5 minuty, żeby dało się je zjeść.

A zyski z tego zostawałyby w kraju, a nie płynęły do bajecznie bogatych korporacji.

Profesor Paulina Kramarz z Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach tłumaczy w książce „Odwołać katastrofę” dlaczego jest tak źle z żywnością na świecie i w Polsce oraz co można z tym zrobić,

**REDAKCJA „MY”** tel. 61 876 84 88, 506 972 404  
www.czasopismomy.pl e-mail: sd@roletim.pl

Wydawca: Agencja Dziennikarska „Pro Publico”, redaguje zespół, red. nac. dr Stanisław Marcin Dymczyk. Adres redakcji: 61-054 Poznań, ul. Bolesławy 10.

Reklamy, ogłoszenia, artykuły przyjmuje redakcja, tel. 61 876 84 88, e-mail: sd@roletim.pl

Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustowania tekstów oraz zmiany tytułów. Anonimów nie publikujemy.

## ATOMOWE PRANIE MÓZGÓW

*Atakująca nas zewsząd agresywna, prymitywna propaganda, w zamierzeniu mająca stworzyć poparcie opinii społecznej dla budowy w Polsce elektrowni atomowych, prostactwem i fałszem obraża w istocie inteligencję obywateli i powinna dać efekt przeciwny do oczekiwanego.*

*Nieustannie zamieszczane w radiu, telewizji i prasie jednobrzmiące, infantylne, a z pewnością dobrze opłacane komunikaty głoszą szczęśliwą, dostatnią i bezpieczną przyszłość wszystkich Polaków dzięki energetyce jądrowej.*

*Władza i ogromnie silne atomowe lobby chcą bolszewickimi hasłami zastąpić uczciwą rozmowę ze społeczeństwem na fundamentalny temat, który ze wszech miar winien być przedmiotem narodowego referendum. Pospiesznie zawierane umowy z konsorcjami i krajami mają stworzyć fakty dokonane trudne do cofnięcia bez przykrych politycznych i finansowych konsekwencji, gdyby jednak w kwestii przyszłości polskiej energetyki zatryumfowały prawda, rozsądek i odpowiedzialność*

*Wpędzanie Polski w ślepy, błędny i bardzo groźny zaulek elektrowni atomowych woła o pomstę do nieba zwłaszcza wobec zaistniałego nieoczekiwane renesansu węgla kamiennego i realnych widoków na wdrożenie nowych źródeł energii, jak choćby z wykorzystaniem wodoru, syntezy jądrowej i innych. Żadna rozsądna i odpowiedzialna władza nie może być ślepa na oczywisty fakt, że rozwinięte kraje odchodzą od elektrowni atomowych, zamykając istniejące i wstrzymując realizację budowanych.*

*Jako wielkie memento stoją i straszą ruiny niedokończonej elektrowni atomowej w Żarnowcu nad Bałtykiem. Już po tej nauce reżim PRL, pod koniec swojego politycznego bytu, rozpoczął w 1987 roku budowę elektrowni atomowej w Klempiczu pod Lubaszem na terenie Puszczy Noteckiej. Wycięto kawał lasu, zburzono kilka gospodarstw rolnych i wydano duże pieniądze. Wtedy też rozpetano ostrą walkę z wszelką krytyką planu budowania siłowni jądrowej, jako rzekomo działalność antysocjalistyczną, bo technologia miała pochodzić z ZSRR.*

*Sprzeciw wobec budowy elektrowni w Klempiczu zwalczała usilnie reżimowa bezpieka. Na jej celowniku znalazł m.in. znany naukowiec Uniwersytetu Poznańskiego profesor biologii Kazimierz Stępczak, którego wówczas poznałem i otrzymałem od niego cenne zachodnie publikacje mówiące niewygodną dla naszej propagandy prawdę o energetyce jądrowej. Odważne, naukowo uzasadnione opinie prof. Kazimierza Stępczaka bezpieka przedstawiała jako zachodnią wrogą inspirację, szykanując naukowca i otaczając go donosicielami. Nasz szczęście wkrótce rozpoczął się upadek PRL i w 1979 roku budowę w Klempiczu poniechano. Wierzę, że i tym razem z atomowych aspiracji rządzących nic nie wyjdzie.*

Marcin Dymczyk



Niedokończona budowa elektrowni atomowej w Żarnowcu

# Edward Kędzierski

## WSPOMNIENIA (2)



Edward Kędzierski (1925- 2007)

### Okres okupacji 1940 - 1945

**Rozpoczęliśmy życie w piwnicach służących jako schrony, bowiem niemieckie lotnictwo panowało w przestworzach. Każdy przelot bombowców to wycie syren alarmowych, to strach przed bombardowaniem. Widziałem maszerujące, zmęczone polskie oddziały, idące na wschód, na Warszawę.**

Ile było słów żalu, trwogi od tych żołnierzy a cóż oni mogli zrobić? Mieli rozkaz iść i tyle. Oglądałem wysadzone w powietrze mosty na Warcie - most Rocha, Chwaliszewski, Chrobrego, most kolejowy przy elektrowni. 10 września widziałem czołwarkę wojsk niemieckich na Starym Rynku, gdzie był podpisywany przez Prezydenta Ratajskiego akt poddania miasta. Widziałem samochody pancerne i żołnierzy niemieckich dobrze uzbrojonych. Opukiwałem palcem te płyty pancerne i z żalem stwierdziłem, że są ze stali a nie z dykty, jak głosiła nasza propaganda.

Tata z Tadeuszem i wieloma poznaniakami poszli ochotniczo za wojskiem w nadziei, że otrzymają broń. Niestety broni nie było. Komendy Uzupelnień jakoś dziwnie były już gdzie indziej. Tak ze smutkiem przyjąłem te fakty i tak we mnie prysł mit o mocarstwowej Polsce. Tata wrócił do domu pod koniec września aż spod Słupcy, wychudzony, zarośnięty, brudny i głodny.

W mieście zaczęły się nowe porządki. Zjechało się dużo Niemców cywilnych, chyba urzędników i innych chętnych na przejmowanie dobytku Polaków. Było bardzo dużo mundurowych żołnierzy, żandarmów, policjantów, gestapowców w czarnych mundurach z trupa czaszką na czapce i tajniaków w skórzanych płaszczach. Nastąpiła powszechna dyskryminacja ludności polskiej. W tramwaju mogliśmy jechać tylko w drugim wagonie, musieliśmy ustępować miejsca na chodniku itp. szykany. Dla nas nie było mleka, masła, cukru i innych artykułów żywnościowych. Wprowadzono nowe zameldowania i system kartkowy na artykuły żywnościowe i przemysłowe.

Od listopada rozpoczęły się również wysiedlania mieszkań-

ców i wywózki w nieznaną. W pierwszej kolejności wywieziono mieszkańców z ulicy Za Bramką. Byłem tam i widziałem - zamarła ulica.

Codziennie z różnych punktów miasta wysiedlano ludzi. Żyliśmy w psychozie obaw i strachu. Jakie były kryteria kwalifikacyjne? Nikt nie wiedział. Doszliśmy z czasem do tego - dlaczego. Po prostu Niemcy mieli gotowe listy byłych powstańców wielkopolskich, właścicieli sklepów, inteligencji - nauczycieli, adwokatów itp. Na nas przyszła kolej 16 grudnia. Przyszli po nas wieczorem po godz. 22.00. Dwóch żandarmów i dwóch cywili (z gestapo czyli Tajnej Policji Państwowej - Geheime Staats Polizei - taka była pełna nazwa). Pozwolili zabrać ręczne bagaże, które Mama przezornie, codziennie od kilku tygodni przygotowywała. Szybko wciągaliśmy na grzbiet podwójną, potrójną ilość bielizny i ubrania. Niemcy, widząc taką gromadkę dzieci (było nas sześcioro, w tym dziesięciomiesięczny Heniu) w jakimś ludzkim odruchu zezwolili spakować pierzyny, poduszki i co się dało z ubrań. Po 10 minutach padła komenda „alles raus” (wszyscy wyjść). Szliśmy ulicą jak karawana - ogromne węzły pierzyn i poduch, kartony, walizki i wózek Heniowy. Z całym majdanem doszliśmy do hotelu „Bazar”, gdzie w holu już czekała również spędzona spora grupka takich jak my sierot. Około północy podjechał autobus w części załadowany, do którego wcisnęliśmy się i my.

Ruszyliśmy jeszcze po ludzi czekających na chodniku przy ul. Zielonej i dalej do mety w obozie na Główniej. Do rana przestaliśmy w ogromniastym, piętrowym baraku, gdzie przez środek było torowisko kolejowe a na bokach były miejsca na składowanie materiałów. Barak ten jak i inne, stanowiły magazyny Wojska Polskiego, wtedy już puste. Mieściły się w kwadracie ulic Bałtyckiej, Gdyńskiej, koryta rzeki Warty i skraju małego lasu. Całość odrutowana podwójnym płótem z drutu kolczastego.

Zaczęły się „normalne” w niemieckim systemie porządki. A więc godzina policyjna od 18.00 do 7.00, zakaz podchodzenia do ogrodzenia. Po spisaniu personaliów, które zgłosił Tata w biurze, dostaliśmy skierowanie do baraku nr II. Było to bardzo duże pomieszczenie magazynowe, około 30m. X 30m., mające podłogę betonową, na której rozrzucono słomę grubości ca 10 cm. Rysunek przedstawia zagospodarowanie przydzielonego „terenu”.

Były ogromne kłopoty z sanitariatem, z gotowaniem, z myciem itp... Spaliśmy w ubraniach, w skarpetkach, pończochach i szalikach. W dzień, cały tok życia odbywał się na tej słomie w wymierzonym „metrażu” ok. 2,5 X 3m.

Tej zimy spadł duży śnieg i były tęgie mrozy do 15-20°C. Często ze smutkiem patrzyliśmy ul. Szelańską oświetloną latarniami i na panoramę miasta. Patrząc stamtąd ustaliliśmy, że nasz dom był ciut obok wieży ratuszowej. Ot, tęsknotki i smuteczki..

Przed naszym przybyciem do obozu wywieziono ostatnich Żydów z Poznania i województwa. Mimo przykrych doświadczeń przyznać trzeba Niemcom sprawność organizacyjną, zapewnienie transportu, synchronizację terminów itp.

Pamiętam dziwną sytuację, kiedy wartownicy „zgarnęli” grupę ludzi, którzy przynieśli do swoich krewnych paczki. Wśród nich były Cioce - Frania i Jadzia. Widzę ich oczy przerażone widokiem pomieszczeń bytowych tego tłoku, słomy, gwaru i chyba smrodu - do czego my się już przyzwyczailiśmy. Bidule już się widziały jako jedne z nas. Spały raptem jedną noc na siedząco na ławce. Następnego dnia zostali zwolnieni, z czego były bardzo szczęśliwe. My natomiast czekaliśmy na spełnienie naszego losu. Nasza kolejka na wywózkę w nieznaną nastąpiła 10 lutego 1940 r.

Zostaliśmy załadowani do wagonów osobowych z małymi przedziałami posiadającymi własne drzwi. Cała rodzina wraz z majdanami aż po sufit i tłok ogromny. Jechaliśmy

dwie doby o czterech bochenkach chleba. Wodę na bulion z kostek Maggi z naszych zapasów braliśmy za zgodą strażników z parowozu. Był tam taki kran. Mróz powyżej 20 stopni. Zamarzły przewody grzewcze a szron na szybach był na grubość palca. Ściany wagonu były oszronione od pary z ust. Tylu ludzi. W dniu 12 lutego stanęliśmy na boczniczy stacji kolejowej w Jędrzejowie, woj. kieleckie. Tu też zaczyna się nowy etap naszego życia. Tu pierwszy raz zobaczyłem gospodarza, który młócił zboże cepem, bowiem stodoła stała tuż przy torach. Śniegu było na pół metra. Dziesiątki sań w jednokonnym zaprzęgu (podobne do góralskich „kumoterek”) czekały na nas aby przewieźć do punktu rozdzielczego, który zorganizowany był w szkole przy Rynku. Myśmy jechali chyba trzema podwodami. W szkole zostaliśmy przydzieleni do domów tamtejszych mieszkańców, którzy musieli zgłosić swoje możliwości przyjęcia wysiedlonych. Naszym gospodarzem był taki bojaźliwy emerytowany nauczyciel, mieszkający z żoną w małym drewnianym domku na peryferiach miasta przy torach kolejowych linii Kraków - Kielce. Nazywał się Kupis. Dla nas przydzielono dwie izby z dwoma łózkami i sienniki ze słomą oraz stół i parę krzeseł. Kuchnia była wspólna do gotowania i ogrzewania, bo do pieca kaflowego nie było węgla. To było nędznie, ale był dach nad głową. Do lata otrzymywaliśmy obiady z RGO (Rada Główna Opiekuńcza) działająca pod protektorem PCK. Tata codziennie chodził do miasta z dużą banką 10 l. Po zakupie chleba.

Najczęściej był to krupnik, ale była też kartoflanka czy pomidorowa. Czasem chodziłem ja z Anną. Wiosną Tata rozpoczął pracę jako stróż nocny w austriackiej firmie budowlanej (Schalinger), a znajomość języka niemieckiego ułatwiła mu od pracujących tam Niemców uzyskiwać chleb, ziemniaki, czasem margarynę itp. Raz przyniósł do domu skrzynkę gwoździ, które sprzedał na wsi za żywność.

Śniegi tam były na wysokość metra, a zaspy na dwa metry i więcej. Aby wyjść z domu, trzeba było wykopać przejście - tunele nawet długości kilkunastu metrów - do końca płotu, przy którym nawiew śniegu był duży. Brak opału zmusił nas do aktywnego działania w zakresie jego zdobywania. Doszliśmy w tym do wprawy. Wykorzystując stojące pod wieczór pod zamkniętym semaforem pociągi z węglem, wskakiwaliśmy na stopień i bufory i zrzucałyśmy co większe bryły węgla, tzw. kęsy na pobocze torowiska. Wybieraliśmy środek pociągu, jako że na łuku toru byliśmy niewidoczni dla strzegących transportu strażników, usadowionych na końcu i początku pociągu (tzw. Czarnych, bo takie mieli mundury) lub bahnschutzów, którzy strzelali do ludzi. Szczęśliwie uniknęliśmy tragedii. Doszliśmy do takiej perfekcji w „pracy”, że wciąż w pokoju mieliśmy zmagazynowane około 3 - 4 ton węgla. W domu było ciepło a część urobku była sprzedawana na wsi za żywność. Baliśmy się Niemców, wyobrażenia poddawała czarne myśli, ecz życie wymagało działań umożliwiających przetrwanie. Rodzice ze swoją znajomością języka niemieckiego trochę na wyrost - optymistycznie widzieli rozwiązanie ewentualnych kłopotów -po prostu mogli się porozumiewać. Wierzyli też, że Niemcy to też ludzie. Owszem, byli - ale niewielu. Na przykład jak ten, co pomagał Ojcu przenosić skradzione zboże (nazwaliśmy go schmeckt schon) lub ten, co dał nam sera kiedy uciekaliśmy z okopów w Michałowie.

Latem od 1940r. Józiu „pracował” u gospodarza Chatysa, tuż za torami kolejowymi. Pasał krowy i gęsi. Miał zapewniony wikt. W żniwa też tam pracowałem odbierając zboże „za kosą” i przy zwózce do stodoły. Jesienią Tata zaczął pracować w magazynie zbożowym, nazywanym „słodownia”, bo przed wojną produkowano tu z jęczmienia słód browarniany. Stamtąd przynosił w specjalnie uszytych nogawkach spodni zboże. To zboże - żyto, mieliliśmy w żarnach a Mama piekła pyszny chleb wg receptury

miejscowych gospodyń. Te żarna to była udręka, bo „opór materii” był wyraźny i ciężko było zmielić te 10 kg ziarna co tydzień. Mama piekła sześć okrągłych bochenków chleba.

Wiosną 1941r. poszedłem do pracy jako parobek (tu mówili służący) do gospodarza na wieś - do Potoku, małej wioszczyny położonej 10 km przy torze kolejowym w kierunku Krakowa. Pasałem krowę, pomagałem przy orce koniem, obrządzałem w obejściu za wikt i żywność dla domu.

Tęsknota za domem była ogromna. Ze łzami w oczach odprowadzałem wzrokiem jadące pociągi. Myślałem wtedy: „O, ten pociąg za 15 minut będzie w Jędrzejowie, a ten wcześniej był koło domu”

Prawie w każdą niedzielę zamiast do kościoła biegłem te 10 -12 km wzdłuż torów do domu. Przebiegałem tę odległość w czasie około jednej godziny. Po radości powitań, ucałowań i zjedzeniu czegoś tam biegłem z powrotem aby zdążyć na obiad. Byłem tam od kwietnia do połowy czerwca.

W tym czasie odwiedził mnie Tata, który widząc „mizериę” tego gospodarza zabrał mnie od niego- miał on raptem 5 ha ziemi i obciążał mnie zbyt ciężką pracą. Pastwisko stanowiły tereny przy torach kolejowych, gdzie pasły się krowy z całej wsi tak, że trawy tam było jak na lekarstwo. Odszedłem więc stamtąd. Siostra Anna pracowała podobnie u gospodarza o jedną stację dalej, we wsi Wojciechowice, tj. ok. 25 km od domu. I podobnie odczuwała tęsknoty za domem. Muszę jednak stwierdzić, że wcześniej zaczęliśmy przystosowywanie się do zmieniających się warunków życia.

W lipcu 1941 r. gestapo zabrało Tatę. Otrzymaliśmy listy z Wroniek, z Fortu VII w Poznaniu i z więzienia na ul. Młyńskiej, skąd też przyszedł list ostatni, bo tam też został stracony na gilotynie. Aresztowanie nastąpiło w związku z posiadaniem przez Tatę broni. Z tej samej przyczyny zostali aresztowani w Poznaniu wujkowie: Marian Osuch i Józef Klemczak, którzy też byli skazani na śmierć. Zostaliśmy pozbawieni ojcowskiej opieki i oparcia w wyjątkowo trudnym okresie.

Po aresztowaniu Ojca podjąłem pracę w firmie budowlanej, która akurat rozpoczynała budowę nastawni kolejowych i wieży ciśnienia na stacji Jędrzejów. Praca była ciężka i czasem myślałem, że nie podołam. Ale musiałem tyrać, bowiem zatrudnienie gwarantowało mi pobyt na miejscu i nie groziło mi wywiezienie na roboty przymusowe do Niemiec. Dla Mamy ubytek najstarszego chłopaka pogorszyłoby życie całej rodziny.

Od 1942 r. siostra Helena miała koleżankę Marczewską Helenę, która wraz z rodzicami i braćmi: Zygmuntem i Tadeuszem zaangażowani byli w Ruchu Oporu czyli w partyzantce. Ich ojciec był mechanikiem w warsztatach kolejowych w Sędziszewie.

W lecie 1943 r. tzw. Sonder Komando - specjalne oddziały SS do walki z partyzantką rychło rano dokonały pacyfikacji i rozstrzelali w wybranych domach w mieście. Po prostu wyprowadzali ludzi przed dom i strzałami w tył głowy zabijali. Mieli rozpoznanie, bo wszyscy zabici w liczbie ponad 30 osób mieli kontakty z partyzantką. Uratował się tylko stary Marczewski, bo pracował na nocną zmianę, i Tadeusz, który często był nieobecny w domu. Widziałem trupy, bo zostali pochowani dopiero po południu. Byliśmy wstrząśnięci. Hela zaczęła jeździć do Krakowa kupować papierosy kradzione przez robotników z Wytwórni Monopolu Tytoniowego, które to początkowo sprzedawała w Jędrzejowie, a od 1943 r., kiedy Mama rozpoczęła szmuglować, tj. wozić żywność do Warszawy. Hela była dostarczycielką towaru. Jeździła też do Pińczowa i Rakowa po masło, jajka i tytoń w liściach. Byłem z nią jeden raz, a była to jazda bez efektów, bowiem trafiliśmy na całodzienne łapanki w Pińczowie. Handlarka nie chciała nam nic dać, bowiem w przypadku zatrzymania mogliśmy ją wydać. Była po prostu ostrożna. (CDN)

**Edward Kędzierki**

# ZESPÓŁ SZKOLNO-PRZEDSZKOLNY NR 7 W ANTONINKU

## DZIEŃ PATRONA

13 października 2023 r. w naszej szkole był dniem poświęconym patronowi Stefanowi Żeromskiemu. Uczniowie klas I-III zebraли się w łączniku szkolnym obok zdjęć sławnego polskiego pisarza, aby obejrzeć lekcję muzealną on-line dotyczącą życia i twórczości patrona.

Klasa IIIa przygotowała dla swoich kolegów i koleżanek prezentację plakatów oraz ciekawe informacje o życiu naszego patrona. Później uczniowie klas I-III udali się na konkurs wiedzy o Stefanie Żeromskim, dotyczący jego życia i twórczości.



Wszystkie klasy na poziomie I-III przygotowywały się przez cały tydzień do wzięcia udziału w konkursie, uczniowie musieli poznać odpowiedzi na wiele pytań, co wymagało dużego zaangażowania i poświęcenia. Każda klasa wybrała dwóch przedstawicieli w konkursie, którzy naradzali się i podnosili odpowiednią tabliczkę z prawidłową odpowiedzią podczas konkursu.

Uczniowie poprawnie odpowiedzieli na wszystkie pytania. Na zakończenie obchodów Dnia Patrona uczniowie mogli realizować swoje zdolności plastyczne podczas wykonania portretu sławnego pisarza. Każda klasa za włożony trud otrzymała podziękowanie i dyplom.

**Kornelia Krajewska**

Uczniowie klas IV – VIII przygotowali plakaty i w sali gimnastycznej zaprezentowali swoje prace. Ich tematyka oczywiście dotyczyła naszego patrona.

Następnie rozpoczęła się gra, którą nazwaliśmy „Gęś à la Żeromski”. „Gęś” to stara gra (powstała w XV w.), a uczniowie mieli już wcześniej możliwość zapoznania się z nią na kółku gier lub podczas zastępstw. Jej zasady zostały zmodyfikowane na potrzeby Dnia Patrona. Jeżeli natrafiło się na „niebezpieczne” pole można było odwrócić swój los odpowiadając poprawnie na pytanie dotyczące Żeromskiego. Pionkami w grze byli uczniowie. Każdą klasę reprezentowało trzech uczniów (2 pionki + jeden rzucający kostką). Zwyciężyły te klasy, które podczas gry prze-



prowadziły przez całą planszę obydwie swoje pionki. Zwycięzcami okazały się klasy: IVa, IVb, Va, Vb, VIa i VIIa. Uczniowie z tych klas otrzymali zasponsorowane przez Radę Rodziców nagrody.

**Agnieszka Garczarczyk**

## DZIEŃ CHŁOPAKA

## DZIEŃ DZIEWCZYNKI

Niedawno w klasie 3 b, obchodziliśmy Dzień Chłopaka i Dzień Dziewczynki. W tym dniu chłopcy i dziewczynki otrzymali drobne upominki i słodką niespodziankę.

Prezenty sprawiły dzieciom radość, a szczególnie słodkie różowe oponki.

**Urszula Kosicka**





## WYCIECZKA DO OGRODU EKOLOGICZNEGO

W dniu 12 października klasa 3a i 3b były na wycieczce w Ogrodzie Ekologicznym „Gładysiakowie” w Wirach i wzięły udział w warsztatach pt. „Korbol czyli dynia”.

Uczniowie poznali historię dyni, wielką dyniową rodzinę, czyli cukinie, kabaczki i ich dalsze kuzynostwo. Dzieci dowiedziały się co można z nich zrobić: ciasto z dyni, konfiturę, kompot i olej z dyni. Uczestniczyły w dyniowych zabawach oraz umieszczaniu jak największej ilości ogórków w słoiku. Dzieci miały możliwość obejrzenia dyni, które tam się znajdowały, czyli jakiej są wielkości, jakie mają kształty i kolory. Z zachwytem obserwowały zwierzęta zamieszkujące zagrodę. Na warsztatach dzieci pięknie ozdobiły dynie, które zabraly do domu. Pogoda nam dopisała i wszyscy wróciliśmy zadowoleni.

Urszula Kosicka



## O ŚMIAŁKACH CO SŁAWETNY

### GRÓD WROCŁAW ZWIEDZALI

Nieustraszeni śmiałkowie z klasy VIa i VIb w podróż daleką wyruszyli. Na samprzód przyszło im spotkać się z wielce sympatycznym ludem krasnali, który to wrocławskie ulice zamieszkuje. A zdjęciom upamiętniającym te spotkania końca nie było.

Później śmiałkowie nasi przez ścianę wody do miejsca arcydziwnego trafili, zwane jest ono Hydropolis. Zaiste spotkać można przedziwne maszyny wodne, ryby głębinowe i zjawiska co wody dotyczą. Aliści największą radość wśród śmiałków naszych spotkanie dzikich bestii wywołało. Bez trwogi ku potworom tak straszliwym jak manaty ruszyli. A byli i tacy co na pamiątkę je sobie kupowali. A ja to wszystko widziałem i dla potomności spi-sałem.

Skromny skryba z komnaty nr 14



## SPOTKANIE Z PISARKĄ

od koniec września uczniowie klasy 4b wybrali się na spotkanie z pisarką Barbarą Kosmowską, autorką wielu książek dla dzieci m.in. "Dziewczynka z parku". Pisarka odpowiadała na pytania nurtujące czytelników. Można się było na przykład dowiedzieć, że jej ulubioną książką z dzieciństwa były "Dzieci z Bullerbyn", a po spotkaniu każdy z uczestników miał możliwość osobistego spotkania z autorką. Pani Barbara Kosmowska przekazywała również pozdrowienia czytelnikom naszej szkolnej biblioteki.

Marzena Duda- Hyżorek



# BIULETYN POLICYJNY

**Ul. Sowiec.** Mężczyznaawiadomił, iż n/n sprawca wykorzystując sieć teleinformatyczną doprowadził go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem przysyłając fałszywy link do płatności za domenę internetową za pomocą którego dokonał nieautoryzowanego przelewu w kwocie 4796zł z konta zgłaszającego.

**Ul. Główna.** Kobieta zawiadomiła, iż n/n sprawca wykorzystując sieć teleinformatyczną uzyskał dostęp do jej danych oraz konta oszczędnościowego w banku PKO BP, a następnie dokonał nieautoryzowanego przelewu w kwocie 980zł.

**Os. Armii Krajowej.** Kobieta lat 79, /zam. Poznań/ zgłosiła, że nieznanysprawca podając się w rozmowie telefonicznej za jej córkę, która jest sprawcą wypadku drogowego, doprowadził ją do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 62.000 zł, którą to kwotę przekazała w gotówce n/n kobiecie.

**Ul. FORTECZNA.** Nieznany sprawca z pojazdu m-ki traktor Ferguson zaparkowanego na terenie budowy firmy KBR dokonał kradzieży dwóch sztuk akumulatorów oraz paliwa w ilości 150 litrów. Straty 3000 zł. na szkodę firmy KBR Invest. Zdarzenie w dniu 7-9.10.2023 Zgł. 9.10.2023 godz. 11:35 przez operatora Leszek J. /zam. Poznań/. Teren niemonitorowany nie strzeżony. PO-POZ-0432-309M Postępowanie prowadzi Kp Poznań Nowe Miasto.

**Ul. Smolna.** Nieznany sprawca podający się za przedstawiciela firmy Michalczuk Company /Poznań/ w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził zgłaszającą do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 10882 zł poprzez wprowadzenie w błąd poprzez nie wywiązanie się z umowy wykonania zabudowy kuchni.

**Os. Lecha.** Mężczyzna /zam. Poznań/ zawiadomił, że nieznanysprawca doprowadził go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wygenerowanie dwóch kodów blik. Straty 3999 zł na szkodę zgłaszającego.

**Ul. Główna.** Nieznany sprawca poprzez wybicie szyby dokonał włamania do niezamieszkałego mieszkania, a następnie z wnętrza kradzieży nieustalonych przedmiotów o nieustalonej wartości. Na miejscu przeprowadzono oględziny z udziałem technika kryminalistyki KMP w Poznaniu.

**Ul. Wołkowyska.** Mężczyzna lat 49 /zam. Poznań, pracownik Malta Decor/ powiadomił o tym, że z magazynu technicznego należącego do firmy Malta Decor wydobywa się dym oraz ogień. W pomieszczeniu hali nie przebywali pracownicy. Brak osób poszkodowanych, ewakuacji nie przeprowadzono. Przylegające budynki nie zostały uszkodzone. Straż Pożarna po ugaszeniu pożaru przekazała obiekt kierownictwu firmy. Wezwany na miejsce Inspektor Nadzoru Budowlanego zakazał dalszego użytkowania obiektu.

**Ul. Kotwiczana.** Nieznana sprawczyni podszywając się pod córkę zgłaszającego informując, że miała wypadek drogowy i potrzebuje pieniędzy na zapłacenie kaucji doprowadziła go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem.

Straty 42000zł na szkodę mężczyzny /zam. Poznań/, który przekazał pieniądze zawinięte w reklamówkę nieznanemu mu mężczyźnie w jego domu.

**Ul. Na Miasteczku.** Mężczyzna /zam. Poznań/ na chodniku ujawnił leżące pod balkonami bloku wielorodzinnego zwłoki mężczyzny lat 34 /zam. Poznań/. W trakcie czynności ustalono świadków zdarzenia oraz wstępnie okoliczności zdarzenia. Mężczyzna wyskoczył z balkonu zajmowanego przez siebie wspólnie z partnerką. Na miejscu przeprowadzono czynności z udziałem Prokuratora z Prokuratury Rejonowej Nowe Miasto w Poznaniu, biegłego z Medycyny Sądowej oraz technika Kryminalistyki KMP w Poznaniu. Zwłoki przetransportowano do ZMS w Poznaniu.

**Os. Rusa.** Kobieta /zam. Poznań/ zgłosiła o tym, że z 16/17.10.2023r po rozstaniu się z partnerką w miejscowości Oborniki mężczyzna lat 27 /zam. Oborniki/ oddalił się w n/n kierunku. Następnie w dniu 19.10.2023 r. napisał sms deklarując myśli samobójcze. Może poruszać się pojazdem Mercedes. Wszczęto alarm dla f-szy w służbie. W trakcie czynności poszukiwawczych zaginiony został odnaleziony na terenie gm. Suchy Las, parking leśny przez f-szy WK KP Poznań Nowe Miasto oraz OPP KWP Poznań. Podczas czynności w pojeździe ujawniono śladowe ilości substancji odurzających w postaci suszu roślinnego oraz białego proszku. Sprawca zatrzymany na gorącym uczynku przez f-szy WK KP Poznań Nowe Miasto. Zaginiony został przekazany ZRM i przewieziony do szpitala HCP w Poznaniu na badania.

**Ul. Polanka.** Mężczyzna lat 47 /zam. Poznań/ zawiadomił, iż n/n sprawca podszył się pod jego znajomego na aplikacji Messenger i uzyskał od niego kod BLIK za pomocą którego dokonał przelewu na kwotę 597zł z jego konta. Zdarzenie w dniu 13.10.2023r. g. 13:57. Zgłoszenie dnia 19.10.2023r. godz. 13:25.

**ul. Polanka.** Mężczyzna lat 22 /zam. Poznań/ zgłosił, że nn sprawca w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wprowadzenie w błąd co do zamiaru wywiązania się z umowy sprzedaży pistoletu do masażu. Straty 398zł na szkodę zgłaszającego. Postępowanie prowadzi KP Poznań Nowe Miasto

**Ul. Roślinna.** Nieznany sprawca poprzez wybicie szyby w oknie dokonał włamania do pomieszczenia biurowego, a następnie usiłował dokonać kradzieży mienia lecz zamierzonego celu nie osiągnął z uwagi na brak przedmiotów będących w jego zainteresowaniu. Straty wynikające ze zdarzenia wynoszą 1000 zł.

**Os. Bohaterów II Wojny Światowej.** Kobieta lat 21 (zam. Poznań) zgłosiła, że przesyłała poznanemu za pośrednictwem strony internetowej "Tinder" mężczyźnie zdjęcia i filmiki, na których jest w bieliźnie oraz nago, a on bez jej zgody udostępniał je w internecie osobom trzecim. Zdarzenie na przestrzeni ostatniego 1,5 roku.



# POLSKIE WYBORY W TAJLANDII

*Mateusz „Biszop” Biskup pochodzi z Osiedla Antoninek, gdzie chodził do Szkoły Podstawowej nr 86 przy ul. Mińskiej. Po ukończeniu studiów w USA, mieszkał 10 lat w Szkocji, pracując w przemyśle naftowym. Obecnie mieszka w Bangkoku, gdzie pracuje jako nauczyciel języka angielskiego. Prowadzi kanał na Youtube pt. „Belfer w Tajlandii”.*



Dzień 15 października tego roku przejdzie do historii naszego kraju jako dzień najważniejszych wyborów parlamentarnych od 1989 roku. Był on znaczący także z innego powodu – rekordowej frekwencji sięgającej niemal 75%. Poza granicami Polski utworzono kilkaset obwodów wyborczych, gdzie Polacy mieszkający poza krajem mogli oddać głos.

W Tajlandii otwarto jeden taki obwód – w ambasadzie RP w Bangkoku. Aby zagłosować Polacy przebywający za granicą musieli się najpierw zarejestrować na stronie e-wybory.pl. Można też tam było na bieżąco śledzić ile osób zarejestrowało się do udziału w wyborach w danym obwodzie. W Bangkoku ta liczba wyniosła finalnie 598 osób! To niesamowity rekord! Cztery lata temu, przed wyborami parlamentarnymi w 2019 roku zarejestrowało się 377 osób. A należy nadmienić, że rok 2019 był rekordowy pod względem liczby turystów, którzy odwiedzili Tajlandię. Do Krainy Uśmiechu przyjechało wtedy około 40 milionów turystów. Wśród nich na pewno było wielu Polaków. Jednak wtedy do wyborów zarejestrowało się o wiele mniej osób, niż w tym roku. To pokazuje skalę mobilizacji społeczeństwa, a zwłaszcza tej jego części, która podczas wyborów przebywała za granicą.

Ja również mocno namawiałem moich znajomych do udziału w głosowaniu. Usiłowałem ściągnąć na wyborczą niedzielę do Bangkoku mojego kolegę mieszkającego w Nan w północnej Tajlandii. Niestety, wcześniejsze zobowiązania nie pozwoliły mu na udział w wyborach. Zatem w niedzielę 15 października udałem się do ambasady sam.



*Okolo południa urna był już wypełniona w znacznej części.*

Ambasada RP w Królestwie Tajlandii znajduje się na szóstym piętrze Athenee Tower – jednego z bardziej prestiżowych biurowców w centrum Bangkoku. Jest ona bardzo mała – to zaledwie kilka pokoi. Lokal wyborczy urządzono w największym z nich.

Obecnie obowiązki ambasadora RP w Tajlandii pełni Pan Artur Dmochowski, który objął funkcję w tym roku. Przed nim przez sześć lat ambasadorem tu był Pan Waldemar Dubaniowski. Zaś jego poprzednikiem był Pan Zenon Kuchciak. Nie wiem Drodzy Czytelnicy, czy pamiętacie to nazwisko. W 1998 roku było o nim dość głośno w Polsce. W tamtym czasie bowiem w Czeczeniu porwano pięciu polskich obywateli. Pan Zenon Kuchciak poleciał tam jako specjalny wysłannik Ministerstwa Spraw Zagranicznych i używając swoich wielkich zdolności negocjacyjnych doprowadził do uwolnienia rodaków. Po tej akcji polskie media okrzyknęły go „polskim Jamesem Bondem”. Następnie został ambasadorem w Uzbekistanie, a potem w Tajlandii.

W ambasadzie zjawiłem się około południa. Nie było może dużego tłoku, ale w hallu biurowca można było usłyszeć język polski. Wszedłem do lokalu, podałem mój paszport i podpisałem się na liście wyborców. Następnie odebrałem karty do głosowania, postawiłem krzyżyki przy nazwiskach moich kandydatów i wrzuciłem do przeszklonej urny, która już w tym momencie była wypełniona niemal do połowy.

Resztę dnia spędziłem w małym zaułku niedaleko Parku Lumpini w towarzystwie kilku przygodnie spotkanych Tajów, którzy żywo zainteresowali się polskimi wyborami. Sami bowiem w maju tego roku również uczestniczyli w wyborach i to równie ważnych jak nasze. Wybory parlamentarne z maja 2023 roku w Tajlandii położyły bowiem kres rządowi junty wojskowej, która zdobyła władzę w tym kraju po zamachu stanu w 2014 roku. **Mateusz Biskup.**



*Tablica przed wejściem do polskiej ambasady w stolicy Tajlandii Bangkoku*

# GŁÓWNA

**ŻYCIE  
LUDZIE  
DZIEJE...**

## POMNIK WYPĘDZONYCH WIELKOPÓLAN

Dzień piąty listopada jest w Poznaniu pamiętaną od dawna datą pierwszych uwięzień w Lager Głowno Wielkopolan, wyrzuconych przez Niemców z mieszkań, ograbionych i wywożonych następnie na nędzę i poniewierkę do centralnej Polski

W tym roku przypada 84. rocznica początku tych strasznych cierpień całych rodzin, z których pierwsze umieszczono w barakach obozu przy ul. Bałtyckiej na Główniej właśnie 5 listopada 1939 roku. Koszmar zyskii przeszły dziesiątki tysięcy Wielkopolan bez względu na wiek i stan zdrowia. Wielu nie wróciło.

Jedynym w Poznaniu upamiętnieniem ogromnego cierpienia ofiar tego niemieckiego barbarzyństwa jest dotąd skromny kamień z tablicą przy ul. Bałtyckiej w sąsiedztwie terenu byłego obozu Lager Głowno. To się jednak wreszcie zmieni i w przyszłym roku kolejna rocznica 5 listopada ma być już obchodzona godnie pod nowym pięknym, pomniku przy ul. Powstańców Wielkopolskich i Towarowej w centrum miasta.

Dwa lata temu, w listopadzie 2021 roku rozstrzygnięto wreszcie drugi konkurs na projekt pomnika wypędzonych Wielkopolan. Monument miał stać na wybranym miejscu już w roku następnym, ale nastąpi to według solennych zapewnień magistratu na pewno za rok, w listopadzie 2024 roku.

Wiele osób, których osobiście dotknęły niemieckie prześladowania wypędzeń z natury rzeczy nie doczekało godnego uczczenia pomnikiem tych cierpień, aby pamiętały o nich następne pokolenia Polaków, a zwłaszcza Wielkopolan. Oby tym razem nie zdarzyła się żadna przeszkoda.



ś.p. Henryk Walendowski  
1936 - 2020

Koniecznym należy tu przypomnieć i podkreślić, że o pomnik wypędzonych Wielkopolan kilkanaście lat walczył z poznańskimi urzędnikami ś.p. Henryk Walendowski - nieugięty w staraniach inicjator ufundowania w Poznaniu takiego monumetu.

Henryk Walendowski stworzył grupę inicjatywną i cały czas kierował tym zespołem wspierających go społeczników z rodzin, które przeszły gehennę wypędzenia.

Po latach usilnych działań H. Walendowskiego i współpracujących z nim osób doszło już nawet do uzyskania od miasta miejsca na pomnik i wybrania jego pierwszego projektu autorstwa artysty rzeźbiarza Jarosława Mączki.

Gdy realizacja projektu była już bliska, udzielone poparcie nieoczekiwanie w 2016 roku wycofał miejski zespół do spraw wznoszenia pomników. Ogłoszono nowy konkurs na projekt Pomnika Wypędzonych Wielkopolan. Ta próba nie dała rozstrzygnięcia, konkurs ponowiono, a czas upływał. W maju 2020 roku zmarł w wieku 84 lat Henryk Walendowski. Jego dzieło podjęła Elżbieta Rybarska i w 2021 roku wybrano projekt zaproponowany przez krakowskiego artystę Karola Badyne.

Pomnik wypędzonych Wielkopolan będzie przedstawiać sylwetki ludzi w różnym wieku, stłoczonych na małym obszarze. Płaskorzeźba będzie odlana z brązu i zawieszona na betonowym cokole. Według opisu projektu ma ona m.in. symbolizować osoby wypędzone, umieszczone w zatłoczonych wagonach towarowych.



*Wizualizacja niezrealizowanego pomnika wypędzonych Wielkopolan autorstwa artysty rzeźbiarza Jarosława Mączki. Ten monument został zaakceptowany przez Henryka Walendowskiego i liczne grono reprezentantów środowiska rodzin wypędzonych. Nie warto już dziś dociekać, dlaczego do realizacji nie dopuścił magistrat.*



*Gipsowy model wybranego w konkursie projektu pomnika zaproponowanego przez Karola Badyne. Rzeźba będzie wykonana brązu i zostanie umieszczona wysoko na cokole, który wyobraża wznoszącą się do nieba drogę. Koszt monumentu pokryje Miasto Poznań i Wielkopolski Urząd Marszałkowski.*

# SZKOŁA PODSTAWOWA NR 45 IM. ORP „POZNAŃ” PRZY UL. HARCERSKIEJ 3

## CENTRA SPORTOWE MUKS DLA PRZEDSZKOLI

W drugiej połowie września rozpoczęła się trzecia edycja zajęć sportowych dla przedszkoli w ramach programu Centra Sportowe MUKS.

W zajęciach biorą udział przedszkola, znajdujące się w pobliżu SP45: Przedszkole Mała Biedronka, Przedszkole nr 82, Przedszkole nr 78. Grupy 6-latków co tydzień rozwijają swoje umiejętności i zainteresowania sportowe, uczestnicząc w treningu pod okiem szkolnych trenerów.



## OGÓLNOPOLSKI BIEG CHROBREGO

29 września reprezentacja uczniów naszej szkoły wzięła udział w Ogólnopolskim Biegu Chrobrego. Biegi zostały przeprowadzone przy SP 17 w Poznaniu.

Nasi sportowcy startowali w różnych kategoriach biegowych. Młodzi biegacze musieli przebiec dystans 500m, natomiast starsi – 1000m. Wśród medalistów znaleźli się: Aleksandra M. z klasy 2a (złoty medal), Helena N. z klasy 4a (złoty medal), Oliwia S. z klasy 2a (srebrny medal) oraz Bartosz G. z klasy 1a (srebrny medal). Wszystkim biegaczom gratulujemy udziału w zawodach.



## PLEBISCYT EDUKACYJNY 2023

Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” poinformowała nas, że nasza Szkoła została zgłoszona przez uczniów i ich rodziców do nagrody w tegorocznej edycji Plebiscytu Edukacyjnego 2023.

Ponadto nominację otrzymała pracująca w naszej szkole nauczycielka Magdalena Cecko.

Głosowanie w plebiscycie rozpoczęło się już we wtorek, 24 października. Wszystkie informacje o akcji można znaleźć w naszym serwisie internetowym pod adresem: [www.gloswielkopolski.pl/nauczyciel](http://www.gloswielkopolski.pl/nauczyciel).

## WIRTUOZI WIEDENŃSCY

Na pierwszym spotkaniu uczniowie mieli okazję przenieść się w czasie na wiedeński dwór.

Słynnych kompozytorów: Ludwika van Beethovena, Josepha Haydna, Johanna Straussa, Wolfganga Amadeusza Mozarta na swoje urodziny zaprosiła cesarzowa Sisi. Dzieci nauczyły się pierwszych kroków walca wiedeńskiego. Przypomnieli sobie dźwięki instrumentów: wiolonczeli, skrzypiec i altówki. Mieli też okazję skomponować muzykę za pomocą nut. Na zakończenie razem z pchłą Emilką, która towarzyszyła nam podczas całego przedstawienia wysłuchaliśmy utwór Ludwika van Beethovena „IX Symfonii” do tekstu poematu Fryderyka Schillera "Oda do radości."



## FINAŁ JESIENNYCH ROZGRYWEK PIŁKARSKICH

Z początkiem września wystartowały rozgrywki piłkarskie, w których po raz pierwszy uczestniczyły aż trzy zespoły UKS45.

Dodatkowo w tym sezonie zadebiutował najmłodszy rocznik, w którego skład wchodzi uczniowie klas pierwszych. Podczas ośmiu sobotnich turniejów działo się naprawdę wiele! W tegorocznych rozgrywkach najlepiej wypadli reprezentanci rocznika 2014, uzyskując 3 miejsce. Natomiast roczniki 2015-16 oraz 2013 uplasowały się tuż za podium.

Miłym zakończeniem dla rocznika 2014, był nie tylko wspomniany powyżej sukces, ale i pierwsze mecze rozgrywane w nowych strojach piłkarskich (w których nasi trzecioklasiści jeszcze lepiej mogą prezentować swoje umiejętności piłkarskie).

Warto również dodać, że kibice UKS45 to jedna z najliczniejszych grup dopingujących. Jak powszechnie wiadomo, kibice to dodatkowy zawodnik, dlatego też rodzicom naszych młodych piłkarzy należą się ogromne słowa uznania. Przed nami przerwa zimowa oraz czas na sparingi, turnieje i moment na doskonalenie umiejętności piłkarskich. Do zobaczenia wiosną!

# A KIEDYŚ TĘDY MKNĘŁY POCIĄGI

Pod koniec XIX wieku przez Kobylepole jeździły pociągi. Śladów ich obecności pozostało sporo. Najbardziej rzucają się w oczy pozarastane torowiska, ale jeśli rozejrzeć się uważnie, to zaczniemy dostrzegać także charakterystyczne dla kolei zabudowania. XXI wiek to czas licznych w Poznaniu inwestycji, które dotyczą także naszej dzielnicy. Dzięki nim możemy cieszyć się wzrostem estetyki otaczających nas miejsc, a przy okazji odkryć urok zachowanej przeszłości.



*Na tym zdjęciu stacji towarowej Kobylepole sprzed drugiej wojny światowej widać budynek parowozowni, kolejowe budynki mieszkalne i po prawej u góry słabo widoczny zarys wieży pałacu Mycielskich.*

Przebudowa ulic Folwarcznej i Stalowej oraz budowa Ronda Księdza Stanisława Kałka przy okazji podkreśliły przebieg torów Średzkiej Kolei Powiatowej. Jej pojawienie się na terenie Kobylepola związane było z polityką gospodarczą Prus pod koniec dziewiętnastego stulecia, której celem był rozwój poszczególnych dzielnic kraju, możliwy dzięki rozbudowanej sieci kolejowej zajmującej się dostawą towarów do obiektów przemysłowych.

Zwolennikiem budowy linii kolejowej na naszym terenie okazał się, jak można się domyślać, Józef hrabia Mycielski – ten sam, który przebudował dworek w willę toskańską, postawił browar produkujący piwo słynne na Europę oraz rozwinął działalność mleczarską cenioną w całym Poznaniu. W 1898 roku rozpoczęto budowę kolei, która miała połączyć Poznań ze Środą Wielkopolską.

Najpierw w 1902 roku oddano część normalnotorową biegnącą od stacji Poznań-Wschód do Kobylepola, a potem wąskotorową od Kobylepola do Środy Wielkopolskiej. W 1903 roku połączono jeszcze Kobylepole ze Starołęką, na czym skorzystały

rozwijające się tam zakłady, np.: cegielnie Pornitza, Weidemana, a także Perkiewicza, wytwórnia marmolady i konserw Ruitera czy odlewnia Ressela i Kędziory. Długość kolei wyniosła ok. 120 km. Służyła w dużym stopniu do transportu towarów, w tym płodów rolnych.

Dzisiaj budynki dawnej kolei służą dalej, chociaż ich przeznaczenie się zmieniło. Wraz z budową nowych bloków wzdłuż ulicy Arcybiskupa Walentego Dymka rozpoczęto remont i rewitalizację infrastruktury pozostałej po pociągach. Zachwycała mnie nowa odsłona parowozowni – czerwona cegła, duże przeszklone ściany, nieregularne lico ściany – lekka i przyjazna otoczeniu i mieszkańcom budowla. Wspaniale ją odnowiono, podkreślając jej niezwykły urok dzięki zachowaniu elementów ozdobnych charakterystycznych dla budownictwa pruskiego, w tym pruskiego muru przypominającego szachulcowe ściany.



*Nowa odsłona parowozowni.*

*Duże przeszklone ściany, nieregularne lico ściany.*



*Ragment zrewitalizowanej parowozowni z pruskim murem*

Pozwolę sobie puścić wodze fantazji – to idealne miejsce, w którym mogłoby rozkwitnąć życie kulturalne i towarzyskie okolicy. Wspominałam w jednym z wcześniejszych artykułów, że byłoby wspaniale, gdyby udało się zrekonstruować toskańską willę Mycielskich i przeznaczyć na kawiarnię i restaurację. Istniejąca odremontowana parowozownia idealnie nadaje się do takiej funkcji, którą mogłaby połączyć z przestrzenią na spotkania poświęcone sztuce, rozwijające zainteresowania i pasje mieszkańców. Ciekawe, co ostatecznie pojawi się w jej murach.

Niedaleko parowozowni znajduje się budynek byłego dworca kolejowego. (fot. z prawej u góry). Jego początki sięgają 1906 roku. Dzisiaj funkcjonuje jako prywatny budynek mieszkalny, który w 1990 roku wpisano do rejestru zabytków jako „zespół stacji kolejowej Kobylepole”. Z ulicy można podziwiać spadzisty drewniany ozdobny dach, ściany łączące elementy drewniane u góry z ceglany frontem, a także fragmenty, w których zachowano mur pruski. Wchodziło się do niego od strony ul. Folwarcznej, najpierw były poczekalnie i kasy, potem biura. Za nim znajdowały się węglarnia, parowozownia, warsztaty naprawcze .



**Zabytkowy budynek byłego dworca kolejowego w Kobylepolu stanowi obecnie własność prywatną i jest zamieszkały.**

Po sąsiedztwie wzdłuż ulicy Folwarcznej stoją dwa bloki mieszkalne, które postawiono w 1903 roku dla pracowników stacji. Trwają prace nad ich odnowieniem z zachowaniem ozdobnych półłuków nad oknami i innych prostych ornamentów oraz zdobień



W 1940 roku Kobylepole przyłączono do Poznania, a w 1941 roku Niemcy połączyli linią normalnotorową Swarzędz ze Starołąką łącznicą przez Franowo. Okupanci wybudowali także na polach – w kierunku zachodnim od kolejki wąskotorowej – trzy jednopiętrowe bloki mieszkalne dla rodzin niemieckich kolejarzy. Utworzoną w ten sposób nową ulicę po wojnie nazwaną Żelazna. Po wyzwoleniu zabudowania przejęło PKP na mieszkania dla pracowników węzła kolejowego.

W 1945 roku wykorzystano kolej w Kobylepolu jako miejsce przesiadek dla repatriantów z Kresów Wschodnich zmierzających na Ziemię Odzyskane. Kolej wykorzystywała tę linię do lat siedemdziesiątych, dopiero wtedy część torów zlikwidowano.

Budowa tak dużego obiektu jak węzeł Poznań-Franowo pociągnęła za sobą szereg zmian. Za nasypem kolejowym w kierunku wschodnim, na polach między lasem kobylepolskim a Hubami, zbudowano strzelnicę na potrzeby straży kolei (Bahnschutz Polizei), która miała swoją siedzibę w oficynie pałacowej, powstało także ogrodnictwo kolejowe, a bardziej na wschód postawiono nowe osiedle z murowanych baraków – Darzybór.



**Umieszczona w chodniku granitowa płyta z napisem | : „Ślad torowiska Średzkiej Kolei Powiatowej”.**

Początkowo mieściły się tutaj noclegownie dla drużyn kolejarskich z kuchnią, stołówką i kantiną. Później budowano także baraki mieszkalne (z wyglądu wszystkie były jednakowe) z przeznaczeniem dla Ukraińców niemieckiego pochodzenia, tzw. Schwarzmeer Deutschów, którzy mieszkali do momentu ucieczek Niemców z Poznania przed frontem wschodnim.

Śladów obecności kolei możemy doszukać się także w innych miejscach Kobylepole. W chodniku w kilku miejscach umieszczono płyty przypominające, że w tym miejscu przebiegały tory kolei średzkiej, na końcu ulicy Pivnej, za boczną ul. Reknicką, znajduje się jeszcze stary drewniany wagon, a przy bocznej od ulicy Kobylepole drodze – Kolejowej – znajduje się lokomotywnia PKP Cargo z nowszymi modelami wagonów przed budynkiem.



Czasami można jeszcze natknąć się na wagony sunące wzdłuż zajezdni tramwajowej na Franowie i posłuchać, jak: koła turkocą, i puka, i stuka to:/Tak to to, tak to to, tak to to, tak to to!..

**Aneta Cierechowicz**

## SZKOŁA PODSTAWOWA NR 55 W KOBYLEPOLU

### ZANURZENI W ŚWIECIE OBRAZÓW

W październiku niemal wszyscy uczniowie naszej szkoły odwiedzili multisensoryczną wystawę, prezentującą świat obrazów Vincenta van Gogha.

Doświadczenie multimedialnej sztuki, w której obraz połączony jest ze słowem pisanym i czytany oraz muzyką, okazało się dla nas niezwykle poruszające. Czuliśmy się dosłownie zanurzeni w świecie twórczości tego wielkiego malarza.

Ale było to dla nas nie tylko doświadczenie estetyczne, nawet najmłodszy uczestnicy zauważyli, że historia życia i twórczości van Gogha jest bardzo smutna i że otwartość na odmienność, próba zrozumienia drugiego człowieka, wyjście poza ramy sztywnych norm, może odmienić czyjeś życie, a nawet je uratować. Gorąco polecamy odwiedzenie tej niezwyklej wystawy.

Nauczyciele i uczniowie SP55



### LEKCJA W MUZEUM

W środę 18 października razem z moją klasą 5b byłem na wycieczce w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. Odbędzie się ona zamiast lekcji historii w szkole.

Na początku zaprowadzono nas do sali wykładowej, gdzie obejrzelśmy prezentację o mumifikacji. Opowiedziano nam o tym, jak taka mumifikacja przebiegała i na czym polegała. Okazało się, że mumifikacja była bardzo droga i nie każdy mógł sobie na nią pozwolić. Następnie poszliśmy na wystawę, gdzie zobaczyliśmy mumię małego chłopca, który najprawdopodobniej żył 6 tysięcy lat temu. Potem obejrzelśmy egipskie sarkofagi. Dowiedzieliśmy się, że zazwyczaj zrobione były z drewna i ka-

mienia. Te w muzeum były bardzo ładnie ozdobione. Po chwili pani przewodnik zaprowadziła nas do sali, w której odtworzono komorę grobową Tutenchamona. Była ona ozdobiona kolorowymi malowidłami z wizerunkami faraona i egipskich bogów. Potem pani przewodnik pokazała nam starożytny papirus, który ukazywał scenę sądu Ozyrysa. Na koniec wróciliśmy do sali audiowizualnej, gdzie bawiliśmy się w mumifikację. Byłem jedną z osób, którą mumifikowano. Kiedy mumie były gotowe, zrobiliśmy zdjęcie na pamiątkę tego wydarzenia.

Bardzo spodobała mi się wycieczka, a szczególnie zabawa w mumifikację. Chciałbym jeszcze raz odwiedzić to muzeum.

Andrzej uczeń klasy 5b, SP 55 w Poznaniu



**GAL**<sup>®</sup>

# TRAN

## olej z wątroby dorsza

- ✓ Preparat zawiera witaminy A i D oraz Niezbędne Nienasycone Kwasy Tłuszczowe z rodziny Omega- w tym kwasy dokozaheksaenowy (DHA) i eikozapentaenowy (EPA)
- ✓ Kwasy EPA i DHA przyczyniają się do prawidłowego funkcjonowania serca, korzystne działanie występuje w przypadku spożywania 250 mg EPA i DHA dziennie
- ✓ Korzystnie wpływa na prawidłową pracę mózgu

**Uwaga:** W przypadku kobiet w ciąży i dzieci stosowanie w tym samym czasie Tranu oraz innych preparatów zawierających witaminy A i D powinno być skonsultowane z lekarzem.

Naturalnie  
wspiera  
Twoją  
odporność!



Sprawdź ofertę w sklepie producenta

Kup on-line: [www.galdlaciebie.pl](http://www.galdlaciebie.pl)

lub zamów przez tel.: **61 878 03 59**

# CO TO SĄ GORDONKI?

Są to zajęcia umuzykalniające prowadzone wg teorii uczenia się muzyki prof. Edwina E. Gordona przez certyfikowaną nauczycielkę kierowania edukacją muzyczną niemowląt i małych dzieci, członkinię Polskiego Towarzystwa Edwina E. Gordona, wokalistkę Martę Grabowską. Podczas zajęć prowadząca śpiewa dzieciom w różnych skalach, rytmizuje w różnym me-

trum zanurzając maluchy w różnorodnym materiale muzycznym. Chłonne umysły dzieci niezwykle szybko uczą się muzyki, a wykorzystywane kolorowe akcesoria ją uprzyjemniają.

Rodzice towarzyszą dzieciom podczas zajęć.

Po więcej zapraszamy na stronę [przyplantach.pl/gordonki](http://przyplantach.pl/gordonki)  
tel. 697183844

Do zobaczenia w PAM PAM  
Przy Plantach na Osiedlu  
Warszawskim!!



## GORDONKI

**ZAJĘCIA UMUZYKALNIAJĄCE**

**DLA DZIECI 0-4 LAT**

**Soboty, g. 10 i 11.15**

**LEKCJE ŚPIEWU  
DLA DZIECI OD 5 LAT**



[www.przyplantach.pl/gordonki](http://www.przyplantach.pl/gordonki)



**ZAPISY:**

**MS.GRABOWSKA@GMAIL.COM**

**MIEJSCE:**

**FUNDACJA PRZY PLANTACH  
(PAM PAM PRZY PLANTACH)  
UL. KUTNOWSKA 16, POZNAŃ**